



## zyczenia

### Bądźmy razem!

Drodzy Diecezjanie! Pierwotnie opłatek był znakiem komunii duchowej członków wspólnoty. W pierwszych wiekach zwyczaj błogosławienia chleba nazywano eulogiami. Z czasem na wigilijną Mszę przynoszono chleb, który błogosławiono i którym się dzielono. Zabierano go też do domów, by obdzielić nim nieobecnych, przesyłano krewnym i przyjaciołom. Tak opłatek wigilijny stał się symbolem pojednania i przebaczenia, znakiem przyjaźni i miłości. Pamiętajmy zatem, że dzielenie się nim na początku wieczery wigilijnej wyraża chęć bycia razem, wspierania się w codzienności i pragnienia zgody i pokoju w relacji z domownikami i innymi ludźmi. Warto zauważyć, że opłatek jako „chleb” kieruje nasze życzenia także w stronę doczesności. Życzę Wam zatem, Drodzy Diecezjanie, by Wasze życie stawało się mądrą walką o pokój i sprawiedliwość tam, gdzie życie. Niech będzie także gorliwą, ale roztropną pracą, która pozwoli się cieszyć godzinnymi warunkami życia i chlebem powszednim.

Wreszcie niech stanie się wytrwałym podążaniem za Słowem, które stało się Ciałem – dla naszego zbawienia.

**Bp Ignacy Dec**



Paulina Biernacka i Karol Mazij z Mysiąkowa w trakcie przygotowywania ozdób na szkolną choinkę

## Święta pełne symboli

# Tęsknota za rajem

Jest tak mocno wpisana w klimat świąt, że właściwie pozostaje tylko zauważona. Warto jednak ją zrozumieć. **Choinka...**

**W** tym roku młodzi w niewielkim gimnazjum w Marcinowicach swoje święta będą przeżywali inaczej niż dotychczas. Dowiedzieli się bowiem, po co jest choinka. – Zawsze zajmuje nam w domu wiele miejsca i czasu, zawsze sprawia wiele radości, ale nie wiedzieliśmy, skąd się wzięła i po co to wszystko, co na sobie ma – zauważają. Z pomocą młodzieńczym dylematom przyszła katechetka Anna Wełna. – Historia i symbolika świątecznego drzewka to świetny sposób na katechezę o dziele zbawienia – mówi.

### Rajskie reminiscencje

Etnologowie doszukują się korzeni bożonarodzeniowego drzewka w średniowiecznych misteriach o Adamie i Ewie, które wystawiano przed świętami. Miało ono symbolizować zakazane drzewo poznania dobra i zła. W literaturze ascetycznej

i kaznodziejskiej często ukazywano je także jako znak drzewa z Golgoty, na którym umiera Nowy Adam, by odkupić winę Adama Pierwszego (znane są podania o tym, że krzyż był zrobiony z rajskiego drzewa życia).

Wielkim popularizatorem choinki był Marcin Luter. I to z protestanckich Niemiec zwyczaj ustawiania i ozdabiania drzewka przeszczepiono do innych krajów, w tym katolickich.

### Słowiańskie przeobrażenia

Gdy w XIX wieku drzewko przyjęło się w Anglii i Francji, a potem dotarło do krajów Europy Południowej, stało się najbardziej rozpoznawanym symbolem świąt Bożego Narodzenia.

Do polski choinka przywędrowała w okresie zaborów z niemieckimi protestantami. Najpierw mieszczaństwo, a później także chłopcy poddali się jej urokowi. Tym samym zaczęła zanikać tradycja polskiej ozdoby świątecznej – tzw. podłaźniczka (świerkowa gałąź wieszana pod sufitem) i słowiańskiego zwyczaju dekorowania snopu zboża.

### Pełna znaczenia

– Dzieci są zaskoczone tym, co kryje się pod symbolami

choinkowych ozdób – mówi katechetka i wymienia: – Gwiazda Betlejemka to zapowiedź narodzenia Zbawiciela, ale także życzenie szczęśliwych powrotów do domu; oświetlenie, ponieważ wskazuje na Światłość świata, ma bronić dostępu złym mocom; jabłka nawiązywały do rajskiego owocu (w tradycji ludowej miały zapewnić zdrowie i urodę); orzechy to symbol dobrobytu i siły. – Ciekawe przesłanie mają choinkowe łańcuchy – uświadamia Anna Wełna. – Przypominają o zniewoleniu grzechem, ale np. w okresach rozbiorów wyrażały polityczną niewolę. Gdzieniedzie łańcuchy wzmacniają rodzinne więzi oraz chronią dom przed kłopotami – dodaje.

Co jeszcze? Dzwonki nawiązują do anielskiej muzyki, stąd oznaczają dobre nowiny i radosne wydarzenia, betlejemskie anioły mają oczyścić opiekować się domem.

No i bombki (zastąpiły jabłka, ale wniosły też nowe znaczenie): są znakiem doskonałości Boga (kula) i Jego wieczności (brak początku i końca).

Tak świąteczna dekoracja staje się ciekawą lekcją o Panu Bogu i Jego zaangażowaniu w sprawy tego świata.

**Ks. Roman Tomaszczuk**





ZDJEŃCA KS. ROMAN TOMASZCZUK

Są ludzie, którzy uważają nas za pasożytów. Są i tacy, którzy nie wyobrażają sobie życia bez „Gościa”.  
**Diecezjalna prasa – czemu i komu służy?**

**C**o by było, gdyby... nie było świdnickiego dodatku do „Gościa Niedzielnego”? Pewnie nadal istniałby Kościół,

pewnie wciąż codzienność działałaby się siłą konieczności i nawet ludzie czuliby się szczęśliwi, ale – tu uwaga! – czasami jakby trochę mniej. Oto bowiem jesteśmy z Państwem w sytuacjach, które nie są zbyt atrakcyjne dla innych mediów, ale dla Was ważne jak nic innego. Przyjrzyjmy się tzw. rozkładówkom, czyli głównym tematom roku 2008.

Zaczęliśmy od fotograficznej opowieści o misyjnych kolędnicach w Świdnicy (nr 1). Mamy z dumą oglądały własne dzieci na łamach katolickiego tygodnika. Dzieciaki pokazywały kolegom swoje zdjęcia z gazety. Podobnie reagowały rodziny Białorusinów i Ukraińców, z którymi rozmawialiśmy podczas ich pobytu w Zagórzcu Śląskim (nr 37). Cieszyły się także siostry mariarki, gdy Dorota Bareła opisała ich pracę z niepełnosprawnymi (nr 6) i rodzice ks. Mariusza Dębskiego



**Często pisaliśmy o życiu niepełnosprawnych.**

**U GÓRY Z LEWEJ: Bp Adam Bałabuch po konsekracji – towarzyszymy naszemu biskupowi w ich posłudze**

**U DOŁU Z LEWEJ: Warsztaty ikonopisania – byliśmy tam, gdzie działy się rzeczy piękne i święte diecezji**

z Kamieńca Żąbkowickiego (tego, który wyprawił się w pieszą pielgrzymkę do Rzymu – nr 30). Pełni emocji byli nasi czytelnicy codziennie odwiedzający kościół (relacja z Mieroszowa z nr 7) i ci od lat kolekcjonujący „Gościa” (nr 9). Trema towarzyszyła trzem klerikom dającym świadectwo swojego powołania, nietypowego, bo zrealizowanego po studiach na świeckich uczelniach (nr 15), ale i proboszczom opowiadającym o swoich remontowych zmaganiach w walce o ocalenie kościołów (nr 49). Dwa razy podejmowaliśmy temat Warsztatów Terapii Zajęciowej w Starym Wielisławiu. Raz z radością opisując ich działalność (nr 16), a ostatnio (nr 51) z niepokojem relacjonując „zagrożone życie” tej placówki (wstrzymanie pieniędzy przez starostów kłodzkich).

Szczególne wzruszenie towarzyszyło ludziom, których poprosiliśmy o wspomnienia związane z ks. bp. Adamem Bałabuchem. Jako jedyni tak obszernie potraktowaliśmy temat dziecięcych i młodzieńczych lat Adama ze Ścinawki Średniej (nr 18).

Nasze łamy nagłaśniały dobro, jakie dzieje się za sprawą grup parafialnych. Wystarczy przypomnieć materiał o Różańcowych Jerychach (nr 19) i o scholi „Ave” z Bielawy (nr 47). Nikt inny nie zauważył fenomenu tych formacji. Bo inne spojrzenie na świat to cecha charakterystyczna naszego tygodnika. Pamiętacie Państwo sprawę matek – „dzikich lokatorów” z Wałbrzycha (nr 21). Inni wietrzyli tutaj tylko sensację. Mirek Jarosz rzetelnie przedstawił złożoną sytuację kobiet, ich dzieci, ale także niełatwe położenie władarzy miasta. Filtr ewangelicznego życia naprawdę nadaje zwyczajnym sprawom niezwykły wydźwięk (patrz teksty np. o ikonopisaniu – nr 27 i nr 29; o metodzie leczenia jąkania – nr 24, i o sześciolatkach wędrujących do szkoły – nr 36).

Koniec końców – dzięki nam ludzie mają szczególne powody do pięknych emocji, a wydarzenia znajdują swoje miejsce w historii naszej małej ojczyzny i naszego lokalnego Kościoła.

**Ks. Roman Tomaszczuk**



Spotkania wigilijne z bp. Ignacym Decem

# Dekoracja czy ewangelizacja?

Czas wspomniania urodzin Pana Jezusa każe **pytać o sens świętowania.**

**K**orytarz kurii. Swobodna rozmowa w oczekiwaniu na rozmowę z bp. Ignacym Decem. Roma Stach, prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowowschodnich w Wałbrzychu, zamierza zaprosić biskupa na spotkanie opłatkowe. – Po co? – pytam. – Żeby było ładnie, ranga spotkania rośnie i ksiądz biskup pięknie śpiewa – pada odpowiedź. Tylko tyle.

## Obecność obowiązkowa

Zapotrzebowanie na biskupią obecność osłabło. Zauważa to sekretarz biskupa, ks. Witold Baczyński. Powody? Na pewno posługa bp. Adama Bałabucha. Teraz on jest zapraszany przez środowiska, które do tej pory regularnie odwiedza biskup ordynariusz. Ludzie są ciekawi nowego biskupa. Z drugiej strony zabrakło takich, którzy nie mieliby jeszcze na swym koncie biskupich odwiedzin. – Wiadomo, że kiedy zapraszamy takiego specjalnego gościa, wtedy musimy włożyć więcej pracy w przygotowania. Wszystko musi być zapięte na ostatni guzik i jeszcze prezentować wysoki poziom. Trudno co roku o taką mobilizację – zdradza jeden z prezesów.

Tak czy inaczej, trzeba wątpić w powszechną świadomość, jaką wartość ma pasterska wizyta.

## Wie swoje

Jednak bp Dec przekonuje, że podczas spotkań z wiernymi można osiągnąć więcej niż



K.S. ROMAN TOMASZCZUK

**W tym roku liturgicznym bp Dec weźmie udział w trzydziestu spotkaniach opłatkowych**

tylko wrażenia towarzyskie. – To kolejna szansa ewangelizowania – przekonuje. – Staram się nadawać tym spotkaniom bardzo religijny charakter. Wskazuję na ich źródło, czyli wspomnienie narodzin Światłości Świata. Poza tym mam okazję podziękować wiernym za to, co robią dla społeczeństwa i Kościoła – dodaje.

Biskupie życzenia to podkreślanie darów Nowonarodzonego. – Świat otrzymuje światło nauki ewangelicznej – zaczyna wyliczanie. – Doświadcza miłości Ojca, który daje swojego Jedyne Syna. Poznaje radość z tego, że Bóg zamieszkał pośród ludzi. Przyjmuje pokój płynący z obecności Zbawiciela. Biskup wyjaśnia także znaczenie gestu przełamania się opłatkiem.

Zdaniem biskupa, ludzie zapraszają duchownego, „ponieważ chcą to spotkanie przeżyć religijnie”. – A skoro nie czują się na siłach, by tak to poprowadzić, proszą o wsparcie księdza – uzasadnia.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## Rekolekcje dla rolników

# Cnoty kardynalne

Radio Maryja poraz drugi poprosiło bp. Ignacego Deca o wygłoszenie rekolekcji dla rolników.

**T**rydniowe nauki głoszone w bardzkim sanktuarium Strażniczki Wiary koncentrowały się wokół tematu czterech cnot kardynalnych.

Męstwo: – Żyjący dziś z nami w Kościele Jezus Chrystus wzywa nas do męstwa w dochowywaniu wierności Bogu, do wytrwania w dążeniu do dobrych celów, do wytrwania w ucisku – mówił biskup. – Cnota męstwa,

rozumiana jako umiejętność wytrwania naporu, jest nie tylko cnotą wyższą od ataku, ale również trudniejszą do zdobycia.

Sprawiedliwość to według nauki biskupa „oddawanie tego, co komuś się należy”. Zdaniem kaznodziei, „nie jest tajemnicą, że polityka państwa w okresie powojennym, a także i dzisiaj nie jest korzystna dla rolników – co jest oczywistym przykładem niesprawiedliwości”.

Umiarkowanie (czyli „zdolność do panowania nad dążeniami, jakie są wpisane w naszą ludzką naturę): – Miłość do Jezusa zdobywa

## Zaprosili biskupa

- 3.12** – Polonia i kardynał Vlk w Pradze;
- 12.12** – pracownicy uzdrowiska Szczawno-Zdrój i Jedlina-Zdrój;
- 13.12** – przełożone żeńskich zgromadzeń zakonnych diecezji;
- 14.12** – wierni i samorządowcy w Starych Bogaczowicach;
- 15.12** – Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Chorych „Serce” w Świdnicy;
- 17.12** – Stowarzyszenie Kupców i Przedsiębiorców Świdnickich;
- 18.12** – policjanci w Świdnicy oraz wałbrzyskanie w Książu;
- 19.12** – społeczność Wałbrzyskiej Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości; członkowie Polskiego Związku Inwalidów i Rencistów w Świdnicy; przełożeni i klerycy seminarium świdnickiego;
- 22.12** – duchowieństwo i samorządowcy z terenu diecezji; ubodzy i mieszkańcy Kłodzka;
- 23.12** – bezdomni i Towarzystwo im. Brata Alberta w Świdnicy; ubodzy w Świebodzicach; świdnicanie podczas Jarmarku Bożonarodzeniowego;
- 24.12** – biedni z Wałbrzycha i Caritas w Świdnicy;
- 30.12** – członkowie Związku Armii Krajowej w Świdnicy;
- 8.01** – członkowie PSL w Świdnicy;
- 10.01** – Towarzystwo im. Anny Jenke w Świdnicy, Akcja Katolicka;
- 11.01** – mieszkańcy Udanina;
- 12.01** – przedstawiciele mediów, katecheci i nauczyciele diecezji;
- 16.01** – lwowiacy ze Świdnicy;
- 17.01** – lwowiacy z Wałbrzycha; członkowie Instytutu Jana Pawła II w Wałbrzychu;
- 25.01** – służba zdrowia w Szczawnie Zdroju;
- 31.01** – Żywy Różaniec, Straż Honorowa Serca Pana Jezusa i Towarzystwo Przyjaciół Seminarium w Świdnicy.

się za cenę umiarkowania, za cenę wstrzeźliwości – głosił na falach Radio Maryja nasz biskup.

Roztropność: biskup przypomniał m.in. najważniejsze właściwości tej cnoty: pamięć o przeszłości, umiejętność rozumienia rzeczywistości, otwartość na rady innych, zapobiegliwość i przewidywanie.

W ostatniej nauce, podczas Mszy św. w niedzielę 21 grudnia, biskup wskazał na sposoby owocnego przeżywania świąt Bożego Narodzenia.

**xrt**



Wystarczy wziąć do ręki pierwszy z brzegu album z dziełami sztuki, żeby się przekonać, że **kanony piękna są bardzo zmienne.**

**A**lbo pojechać do Jugowa, w którym od prawie trzydziestu lat prawie Krzysztof Wyreńbák. Ma pięćdziesiąt trzy lata i chociaż z wykształcenia jest stolarzem, to po zamknięciu zakładów meblarskich w Nowej Rudzie przekwalifikował się i jako górnik doczekał emerytury. Dzisiaj jest znanym artystą ludowym. Od roku pracuje nad figurami do parafialnej szopki.

### Sąsiad zaraża

Pan Krzysztof pochodzi ze Ścinawki Średniej. W jego sąsiedztwie mieszkał znany w tamtych okolicach rzeźbiarz Karol Bednarczyk. To on zachęcił swojego kolegę do rzeźbienia. – Pierwszą figurkę Maryi strugałem całą noc – opowiada nasz bohater. – Tak mnie wzięło, że nie potrafiłem



### Kolejna udana rzeźba w życiu Krzysztofa Wyreńbáka

się oderwać od roboty. Jest coś takiego w tym dłubaniu, co wciąga jak narkotyki. Teraz mam już trochę dystansu do tej pracy, ale przez kilka pierwszych lat nie wypuszczałem dłuta z ręki, dopóki nie zobaczyłem, co z tej dłubaniny wyszło – opowiada. Z uśmiechem wspomina, jak próbował drewno w piecu suszyć, tak mu było spieszno do rzeźbienia – Oczywiście nic z tego nie wyszło, bo klocek musi dostać swoje w sposób naturalny – dopowiada.

Bednarczyk był górąlem. – A oni mają rzeźbienie we krwi – przekonuje pan Krzysztof. – To może tłumaczyć, skąd u mnie ten zapal, bo moja mama spod Nowego Targu pochodzi – wyjaśnia.

### Proboszcz nie lepszy

Zdekompletowana gipsowa szopka z kościoła w Jugowie nadawała się do wymiany. Wiadomo, nic nie jest wieczne. Wtedy proboszcz ks. Krzysztof Kaczmarek zaproponował miejscowemu

artyście pracę nad nową szopką. – Pomyśl mi się spodobał, ale trzeba było do czegoś się przyuczyć – wspomina swoje początki pracy przy szopce pan Krzysztof. – Otóż dotychczas nie malowałem swoich figur. Tym razem zamówienie było jasne: mają być kolorowe. Więc wziąłem się za nakładanie farb – mówi.

Docelowo szopka ma składać się z około czterdziestu figur. – A i to nie wiadomo, czy się na tym skończy – zastrzega pan Krzysztof. – Ostatnio proboszcz wymyślił, że w naszej szopce będzie też scena u karczmarza, który odmówił przyjęcia Maryi pod swój dach. To

już będzie fundował nasz ksiądz – zdradza.

Bo każda figurka jest darem dla parafii od konkretnej rodziny. Fakt ten jest uwieczniony przez napis wyryty na podstawie rzeźby. – Na początku łatwo było znaleźć chętnych do fundacji Maryi, Józefa czy pastery. Teraz trzeba już przekonywać, że osiołek czy owieczka też są potrzebne w szopce – wyjaśnia z uśmiechem proboszcz.

### A ja wiem swoje

– Moim mistrzem jest sam Wit Stwosch – wyznaje pan Krzysztof. – Imponuje mi, bo też był samoukiem. Wiem, że nie wszystkim się moje rzeźby podobają. Rozumiem to. Jednak przekonuję się, że najważniejsze w dziele jest serce, jakie się wkłada w jego powstanie. Dlatego nie ma u mnie nieudanych rzeźb. Wszystkie są piękne – snuje refleksję. – Racja, wiele uczucia trzeba włożyć w pracę, żeby miała ona swoją wewnętrzną wartość. – Kiedy ostatnio zmagalem się z wielbłądem, miałem już nawet wątpliwość czy on w ogóle powstanie. Teraz, gdy jest taki udany, patrzę na niego jak na historię wielu godzin walki ze sobą i o niego – dodaje parafianin z Jugowa. – To mocna szkoła życia – kończy.

**Ks. Roman Tomaszczuk**



Akcja charytatywna młodzieży z Jedliny-Zdroju

# Pod skrzydłami dobroci

Adwent to znakomity czas, by **pomyśleć i pomóc** tym, którzy są w trudniejszej sytuacji od nas.

Uczniowie Gimnazjum Miejskiego im. Jana Pawła II w Jedlinie-Zdroju wraz z nauczycielami zorganizowali wystawę charytatywną „Pod skrzydłami dobroci”. Połączono ją ze sprzedażą aniołków i ozdób świątecznych, które wykonała młodzież z gimnazjum, by pomóc w leczeniu swojej koleżanki, Joasi Kułakowskiej, chorej od kilku lat na nowotwór. Z pomocą przyszedł również ks. Marcin Dolak, wikary w jedlińskiej parafii. Wystawę urządzono w domu katechetycznym przy kościele pw. Trójcy Świętej. Dzięki temu po niedzielnych Mszach świętych odwiedziło ją



MIROSLAW JAROSZ

**Młodzież sprzedawała wykonane własnoręcznie aniołki, by pomóc swojej koleżance. Te wspaniałe ozdoby z papieru wykonała osobiście chora Joasia**

wiele osób i wspomogło akcję. Udało się zebrać 570 złotych. – To była spontaniczna akcja – mówi Barbara Jakacka, dyrektor Gimnazjum w Jedlinie-Zdroju. – Chcieliśmy tę

dziewczynkę w jakiś sposób wspomóc finansowo, bo zdajemy sobie sprawę, że leczenie bardzo dużo kosztuje. Stwierdziliśmy, że w okresie Bożego Narodzenia mogliśmy

zorganizować jakąś wystawę i w ten sposób ściągnąć ludzi, bo nie chcieliśmy tylko po prostu zbierać pieniędzy do puszek. W ten sposób udało się nam zaangażować sporą grupę naszej młodzieży, która pomogła przygotować wystawę i sama wykonała ozdoby, które sprzedaliśmy.

Przy okazji warto zwrócić uwagę i rozpowszechnić jeszcze jeden pomysł, który jest realizowany w parafii, a który znakomicie wpisuje się w hasło „Pod skrzydłami dobroci”. W kościele przez cały Adwent stoi choinka, na której wiszą papierowe aniołki. Na nich wypisane są prośby o rozmaite drobne rzeczy, np. o czapkę i szalik dla dziecka. Każdy, kto ma taką wolę, może podejść do choinki, ściągnąć aniołka, spełnić życzenie na nim wypisane i na Boże Narodzenie zostawić prezent pod tą samą choinką. Wszystkie prezenty trafiają potem do osób potrzebujących.

**Mirosław Jarosz**

Europejska Wyprawa Śladami Christiana Czepki

## Świdnica na ustach Europy

Już wkrótce! Jeśli tylko uda się zrealizować ambitny projekt świdnickich: parafii ewangelicko-augsburskiej i Urzędu Miasta.

Wyruszył ze Świdnicy 5 maja 1654 roku. Wędrował pieszo, jechał konno lub płynął statkiem i docierał do kolejnych miast. Jego misja wiodła przez Polskę, Niemcy, Danię aż do Szwecji. Trafiał na ówczesne dwory, rozmawiał z bogatymi, wpływowymi magnatami. I wszędzie szukał finansowego wsparcia dla idei budowy Kościoła Pokoju w Świdnicy. Jakaż olbrzymia determinacja nim kierowała! Świadectwem tej wyprawy jest pamiętnik zatytułowany „Podróż szwedzka” – opowiada Marta Żywicka, menedżer projektu pod nazwą „Europejska Wyprawa Śladami Christiana Czepki”.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Beata Paluch i Juliusz Chrzęstowski podczas spektaklu o Christianie Czepce**

14 grudnia w sali teatralnej Świdnickiego Ośrodka Kultury odbyła się promocja książki, wydanej w tym roku przez parafię ewangelicko-augsburską w Świdnicy oraz Urząd Miejski w Świdnicy, przy

finansowym wsparciu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Towarzyszył jej spektakl teatralny pt. „Mądry tak nie podróżuje...”, w całości oparty na pamiętniku Christiana Czepki. Wystąpili artyści

Starego Teatru w Krakowie oraz Piwnicy pod Baranami.

– Odkrycie po 350 latach niesamowitych zapisków założyciela Kościoła Pokoju w Świdnicy z podróży po Europie zainspirowało nas – współczesnych świdniczan – do odwiedzenia miejsc, które niegdyś wsparły finansowo budowę świątyni – mówi Marta Żywicka. – Europejska Wyprawa to w naszym zamyśle odtworzenie historycznej podróży po Polsce, Niemczech, Danii i Szwecji na ile jest to możliwe – z wykorzystaniem ubiorów, środków lokomocji, elementów ekwipunku i towarzyszącej muzyki z XVII w. – zapowiada.

Projekt będzie się także posilał nowoczesną komunikacją – kamerami internetowymi, telebimami, przekazami satelitarnymi. Wyprawie będą towarzyszyć dziennikarze i ekipa filmowa. **xrt**

# Małżeństwo na w

**RODZINA.** Choć wiele małżeństw przeżywa kryzysy, a w każdym można byłoby **poprawić wzajemne relacje**, mało kto decyduje się na pomoc z zewnątrz.

ZDJEŃCIA K.S. ROMAN TOMASZCZUK



tekst

**MIROŚLAW JAROSZ**

mjarosz@goscniedzielny.pl

**W** ostatnią niedzielę roku jak zwykle obchodzimy święto Świętej Rodziny. To okazja, by przyrzeć się problemom duszpasterstwa rodzin.

## Sam wiem lepiej

Panuje ogólne przekonanie, że w sprawach życia małżeńskiego i rodzinnego każdy jest ekspertem, ponieważ niemal każdy człowiek posiada bogaty zasób doświadczeń życia rodzinnego. Życie dowodzi jednak, że to doświadczenie nie wystarcza, by w każdym przypadku doprowadzić do udanego pożycia małżeńskiego i z rodziny uczynić środowisko przyjazne dla jej członków. W trakcie budowania małżeństwa i życia rodzinnego popełnianych jest wiele błędów. Uniknięcie ich może uratować niejedno małżeństwo przed rozpadem. Może w tym pomóc fachowa porada. Tymczasem kontakt przeciętnego katolika z poradnictwem rodzinnym kończy się najczęściej na obowiązkowych kursach przedmałżeńskich. Inna sprawa, że w naszej diecezji zaledwie przy kilku parafiach działa regularna poradnia rodzinna.

Dlatego pewne nadzieje w tym względzie wiązano z powstaniem przy sanktuarium w Wambierzycach Franciszkańskiego Duszpasterstwa Małżeństw i Rodzin.

## Porażka

– Przyznam, że nie ukrywam swojego rozgoryczenia po tym pierwszym roku naszej działalności na rzecz duszpasterstwa małżeństw i rodzin – mówi o. Roman Celary. – Dużym nakładem sił i środków przygotowaliśmy dość bogaty program rozmaitych rekolekcji, warsztatów, dni skupienia, wykładów. I co? Z powodu braku zainteresowania część spotkań musieliśmy odwołać, w innych uczestniczyły po dwie, trzy pary małżeńskie.

– Myślę, że zawiodła informacja, bo potrzeba takich spotkań jest bardzo duża. Szczegółowy program naszych działań przekazaliśmy na początku roku wszystkim proboszczom. Niestety

**Nie ma małżeństw idealnych, ale dzięki wspólnej pracy można poprawić wzajemne relacje w każdej rodzinie**

większość z nich nawet nie przedstawiła go w swoich parafiach, nie wspominając już o osobistym zachęcaniu do udziału w takich spotkaniach. Relacje między małżonkami to delikatna sprawa i zwykle ogłoszenie niewiele pomoże. Potrzebna jest rozmowa. W swej działalności duszpasterskiej kapłani nieraz spotykają pary, które przeżywają jakieś trudności czy nawet kryzysy. Wystarczyłoby im odpowiedzieć: „Jedźcie do Wambierzyc, tam spróbujmy tam pomóc” – przekonuje o. Celary.

Franciszkanie starają się, by spotkania dla małżeństw i rodzin były na najwyższym poziomie, dlatego zapraszają najlepszych fachowców z całej Polski. To oczywiście kosztuje. Bo nawet jeżeli taka osoba rezygnuje z należnych jej honorariów, to wypada pokryć jej koszty przyjazdu, noclegów i wyżywienia. A później okazuje się, że na spotkaniu są cztery osoby. – To

zniechęca do działania – dodaje o. Roman – ale będziemy oczywiście poszukiwać dalej innych rozwiązań. Postaramy się dotrzeć do rodziców dzieci pierwszokomunijnych i bierzmowanych, do jubilatów małżeńskich.

– Myślę, że drugą obok braku informacji przyczyną małego zainteresowania jest panujące w świecie przekonanie, że to, co proponuje nam Kościół, jest zacofane i głupie, a to, co ludzie zobaczą w telewizji czy wyczytają w jakimś poradniku, jest nowoczesne i dobre. Wydaje mi się, że brak małżeństw na tych spotkaniach to swego rodzaju uczniowski unik. Jak mam jakąś trudną klasówkę i niewiele wiem, to nie pójde na nią. Ludzie zdają sobie sprawę, że często popełniają wiele błędów w swoim małżeństwie. Boją się być źle ocenieni, jednak takie uniki wcale nie rozwiążą ich problemów – stwierdza zakonnik.

## Trzeba dwojga

Jedną ze skutecznych metod profilaktyki, sprawdzoną

# arsztacie

wieloletnimi badaniami i praktyką, jest praca w małych grupach, zwana warsztatami. – Spotkania, które prowadzę, to trening relacji małżeńskich, który pozwala im poznać te mechanizmy i prze-myśleć na nowo te zachowania, w których małżonkowie dotychczas funkcjonowali – wyjaśnia prof. dr hab. Krystian Wojacek, który problematyką relacji małżeńskich i rodzinnych zajmuje się od prawie 30 lat. Prof. Wojacek poprowadzi również najbliższe warsztaty w Wambierzycach. – Często małżonkowie potrzebują jedynie drobnych korekt. Miałem w swojej wieloletniej praktyce również cały szereg par, które się określały jako „na granicy rozpadu”, a funkcjonują znakomicie do dziś.

– Na początku spotkania zazwyczaj robimy takie ćwiczenie, które w znacznym stopniu jest zabawą, ale nam pozwala poznać mechanizmy odnoszenia się do siebie, ich relacje, role pełnione w rodzinie – mówi profesor. – Potem, na podstawie tych doświadczeń, małżonkowie z tego ćwiczenia wyciągają wnioski, a następnie je omawiamy. W pewnym momencie mogą uświadomić sobie, że to ćwiczenie – zabawa, pokazało ich pewne przyzwyczajenia, stereotypy, którym hołdują – i nad tym pracujemy. Na pewno trudniej pracuje się z parami skłóconymi, ale jeśli na spotkanie zdecydowali się przyjechać oboje, to znaczy, że opór został jakoś przełamany. Nawet jeśli się na siebie boczą i krzywo patrzą, to ich wspólny przyjazd jest już bardzo dużym wkładem i pozwala dobrze zacząć pracę. Jeśli mamy pracować nad więzią małżeńską, to muszą starać się dwie strony: i mąż, i żona. Nie da się pracować nad więzią małżeńską z jednej strony. Jeśli rozpatrujemy małżeństwo jako dar osobowego oddania, to ten dar musi być przyjęty przez drugą stronę. Nie można czynić z siebie daru, w który druga strona wciąż uderza. Z tego nic nie wynika. Jeśli jedna strona nie

chce współpracować, my mamy związane ręce. Pozostaje nam modlitwa i czekanie.

## Dobry model

– Przyjęło się, iż głównym problemem w małżeństwie jest nieumiejętność komunikacji – kontynuuje prof. Wojacek. – Muszę powiedzieć, że jest to poważny problem, ale moim zdaniem nie jest to problem główny. Według mnie jest nim model małżeństwa. Otóż ci ludzie najczęściej nie są świadomi tego, że różnymi drogami zostali „zainfekowani” modelem małżeństwa, polegającego na rywalizacji między sobą. Ten model jest w perspektywie zgubny dlatego, że rywalizacja to jest tylko etap, w pewnym momencie przeradzając się w walkę, a jeśli jest walka, to nie ma miłości. Ta sytuacja generuje całą gamę negatywnych uczuć, które małżonków solidnie dzieli i powodują ich niezadowolenie. W naszych zajęciach krok po kroku przepracowujemy ten model małżeństwa i idziemy w kierunku osobowego obdarowania sobą: męża przez żonę i żonę przez męża. Zrobienie obiadu przez żonę jest formą obdarowania męża, a gdy on zarabia pieniądze na ten obiad, obdarowuje ją. Komunikowanie sobie uczuć, które są generowane przez małżonka, to forma obdarowania uczuciami.

– Zasadą tych spotkań jest to – mówi prof. Wojacek – że ja dostosowuję się do potrzeb tej małej grupy. I nawet jeśli prowadzę równocześnie trzy grupy, co się zdarza, najczęściej jest tak, że każda z tych grup idzie własną drogą. Warsztaty są skierowane do tych małżonków, którzy chcą pogłębić swoją więź i chcą być z niej zadowoleni. Jeśli małżonkowie chcą przyjechać z dziećmi, wtedy są osoby, które się nimi zajmują. Jeśli jest więcej dzieci, dodatkowo zatrudniamy pedagoga, prowadzącego oprócz zajęć z dziećmi jeszcze zajęcia z rodzicami na temat wychowania, w zależności od spraw, które na tych zajęciach z dziećmi wyjdą.



Rok temu duszpasterstwo rodzin zaczęło prężnie rozwijać wokół Wambierzyckiej Królowej Rodzin

## „Ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską

Tak mówią do siebie małżonkowie. Jednak co przez to rozumieją? – Przeprowadziłem dokładne badania na ten temat i okazało się, że te podstawowe pojęcia, które funkcjonują w ramach przysięgi małżeńskiej, są różnie rozumiane – mówi prof. Wojacek. – W trakcie badań mogłem wyróżnić sześć kategorii pojęcia uczciwości małżeńskiej. Jakie znaczenie ma więc ślubowanie, gdy używając tego samego słowa, każdy rozumie przez nie co innego? Wydawałoby się, że z rozumieniem wierności powinien być mniejszy kłopot. Niestety, nie jest lepiej. Pojęcia uczciwości i wierności są mylone. Wielu ludzi do wierności podchodzi od negatywnej strony, ogranicza ją jedynie do braku intymnych kontaktów z inną osobą.

Już mniej osób uwzględnia przy tym aspekt psychiczny, czyli niezdradzanie również w sferze duchowej. Zupełnie rzadko podchodzi się do tego w formie pozytywnej. A trzeba starać się być atrakcyjnym fizycznie i psychicznie dla swojego współmałżonka, żeby ułatwić mu pewnego rodzaju „nowy wybór”. Bo po tym wyborze zasadniczym, przy ślubie, w życiu musimy wiele razy wybrać ponownie. ■

## Zapraszamy

Terminy najbliższych tygodniowych warsztatów dla małżeństw prowadzonych przez prof. dr. hab. Krystiana Wojaczka w Wambierzycach:

■ 27 grudnia 2008 r.

–1 stycznia 2009 r.;

■ 16–22 lutego 2009 r.

Zgłoszenia:

roman-ofm@o2.pl.

Internet łączy w sobie kopalnię wiedzy i wielki śmietnik. Rolą dorosłych jest jednak **zadbanie o to, by chronić dzieci** przed tym, co jest dla nich szkodliwe.



MIROSLAW JAROSZ

## O niebezpieczeństwach czyhających w Internecie na dzieci

# Cyberprzemoc

**R**enata Łuczak, katecheta i nauczycielka informatyki Zespołu Szkół w Walimiu, jako jedna z niewielu osób na Dolnym Śląsku we wrześniu tego roku wzięła udział w II Międzynarodowej Konferencji „Bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w Internecie”. Rozmawiano tam m.in. o psychologicznych aspektach cyberprzemocy oraz o tym, jak podejmować interwencje w jej przypadku. Teraz swoją wiedzę stara się dzielić z uczniami, rodzicami i innymi nauczycielami.

### Świat dziecka

– Jest zasada, że to, co ze zdobyczy techniki poznajemy do 7. roku życia, należy do natury naszego świata – mówi Renata Łuczak. – Natomiast to, co poznajemy po 30. roku życia, nie należy do naszego świata. To jest właśnie przepaść między dziećmi i rodzicami. Dlatego dorosłym trudno czasami zrozumieć, że komputer i Internet należą do natury świata dziecka. Rodzice muszą pamiętać, że takie same zasady, jakie wpajają im w świecie realnym, muszą dotyczyć świata wirtualnego. Nikt na przykład nie wywozi dziecka do wielkiego miasta i tam zostawia samego. A już nie dla każdego jest oczywiste, że podobnie nie można małego dziecka pozostawiać samego z Internetem. W jednym i drugim przypadku

dziecko będzie narażone na przeróżne niebezpieczeństwa.

Jednym z nich jest cyberprzemoc. Nazywamy nią wysyłanie lub publikowanie z wykorzystaniem komputerów, Internetu i telefonów komórkowych materiałów, które szkodzą określonej osobie. Zjawisko to może przybierać formy: nękania, straszenia, szantażowania z użyciem sieci, publikowania i rozsyłania ośmieszających, kompromitujących informacji oraz zdjęć, podszywania się w sieci pod kogoś, wbrew jego woli.

### Bądź z dzieckiem

Renata Łuczak wylicza treści, które mogą zaszkodzić dzieciom. – Chodzi o strony zawierające przemoc, pornografię, wulgaryzmy,

nawołujące do popełnienia przestępstwa. Zachęcające do prostytucji, używania narkotyków czy hazardu, a także zawierające elementy psychomanipulacji, np. namawiające do przystąpienia do sekty.

Dla dorosłych treści tego rodzaju często nie stanowią problemu, potrafimy je ominąć. Jednak dziecko ma kruchą psychikę, która jest dopiero budowana. Kontakt z wymienionymi wcześniej elementami może sprawić, że świat staje się dla dziecka niezrozumiały, zagrażający. Dziecko przestaje czuć się w nim bezpieczne. Co gorsza mogą skłonić dziecko do podjęcia działań niezgodnych z prawem i doprowadzić do kontaktów z osobami, które mają wobec dziecka złe intencje.

## Warto o tym wiedzieć

Jeśli Twoje dziecko trafiło na niewłaściwe treści, a Ty nie wiesz, jak z nim rozmawiać i co zrobić, skontaktuj się z Helpline.org.pl, zadzwoń pod bezpłatny numer 0800 100 100 lub napisz na adres: [helpline@helpline.org.pl](mailto:helpline@helpline.org.pl).

WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE: [www.helpline.org.pl](http://www.helpline.org.pl)

NIEBEZPIECZNA STRONĘ ZGŁOŚ NA: [www.dyzurnet.pl](http://www.dyzurnet.pl)

Informacje jak bezpiecznie korzystać z Internetu:

**DLA RODZICÓW:**

[www.dzieckowsieci.pl](http://www.dzieckowsieci.pl)

[www.bezpiecznyinternet.org](http://www.bezpiecznyinternet.org)

**DLA DZIECI:**

[www.sieciaki.pl](http://www.sieciaki.pl)

[www.przedszkolaki.sieciaki.pl](http://www.przedszkolaki.sieciaki.pl)

**Pani Renata podczas lekcji ze swoimi uczniami przybliży im zjawisko cyberprzemocy**

Treści pornograficzne zaburzą rozwój psychoseksualny dziecka. Kontakt z treściami zawierającymi przemoc czy rasistowskimi może je zachęcić do zachowań agresywnych wobec rówieśników, słabszych czy ludzi innej narodowości, wyznania itd. – Skala problemu jest ogromna – wyjaśnia pani Renata. – Badania pokazują, że ponad 70 proc. ankietowanych trafiło w ostatnim roku na materiały o charakterze pornograficznym. Prawie 30 proc. zetknęło się z materiałami nawołującymi do przemocy lub nietolerancji wobec ludzi innej rasy, narodowości lub wyznania. Co czwarte dziecko zgłasza, że rodzice nigdy nie interesują się tym, co robi w Internecie, a jedynie co dziesiąte deklaruje, że pozostaje pod stałą opieką rodziców podczas korzystania z sieci.

### Rozmawiajmy

Grooming to szczególna kategoria relacji tworzona w internecie między osobami dorosłymi a dziećmi w celu ich uwiedzenia i wykorzystania seksualnego (szczególnie osób o skłonnościach pedofilijnych). Konsekwencjami tego są typowe objawy urazu psychicznego, powstałe na skutek wykorzystywania seksualnego. – Takim rzeczą można zapobiegać – wyjaśnia pani Renata. – Należy wyjaśnić dziecku, że rodzic powinien wiedzieć o każdej osobie, z którą nawiązuje ono kontakt przez Internet oraz że warto opowiedzieć o każdym niebezpiecznym zdarzeniu. Są techniczne sposoby ochrony dzieci, ale najważniejsze jest, by rozmawiać z dziećmi – podsumowuje Renata Łuczak. – Nie ma lepszej ochrony dla dziecka niż mądra, troskliwa opieka rodziców. To klucz do całego sukcesu.

**Mirosław Jarosz**

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**  
swidnica@goscniiedziny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,

ul. Wałbrzyska 41

TELEFON 074 853 13 79

REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk

– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,

Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.